Gazeta Krakowska.

W ychodzi codzienie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 22.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

CZWARTEK 28 Stycznia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5''' 199	— 3° 8	1. 36	Północny słaby	Pochmurno	
26	2	5, 033	+ 0, 0	1 89	WPn. Wschodni ..	..	
	10	5, 209	- 2. 3	1 61	,, ..	Pogoda z Chmurami	

Kundmachung.

Für die bei dem k. k. Aerarial Postamte in Krakau nach dem Königreiche Polen oder nach Rußland zur Aufgabe kommenden, und über Michalowice zu instradirenden Briefe, so wie für die von dort über Michalowice zur Abgabe nach Krakau gelangenden Briefe wird vom 1. Februar 1847. angefangen, bei der Aufgabe, wie bei der Abgabe eine ermäßigte Lokal- Porto- Gebühr von 3. Kr. Convent. Münze für den einfachen Brief abgenommen werden.

Krakau am 25 Jänner 1847.

Moriz Graf Deym
k. k. Hofkommissär.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż opłata Pocztowa od listu pojedynczego do Królestwa Polskiego i Rossyi przeznaczonego, a za pośrednictwem tutejszego C. K. Pocztamtu Skarbowego z Krakowa do Michałowic przesłanego, lub z tego ostatniego miejsca do Krakowa przychodzącego, z dniem 1 Lutego r. b. do kwoty 3 krajcarów Mon. Konw. zniżoną została.

Kraków dnia 25 Stycznia 1847 r.

Maurycy Hr. Deym
C. K. Kommissarz Nadworny.

Komitet w celu żywienia ubogich w Mieście Krakowie zawiązany.

Gdy spodziewane fundusze zaledwie na żywienie bezpłatne przez cztery miesiące tylko najpotrzebniejszych ośmiuset ubogich z liczby przeszło dwóchtysięcy zgłaszających się wystarczają, przeto chcąc o ile tylko można ułatwić żywienie się, zwłaszcza w tak ciężkim roku liczniejszym biednym rodzinom, — zawiadomia, że i teraz podobnie jak w roku zeszłym, karty żywienia w pewnéj i oznaczonéj liczbie. w handlu W. Bochenków codziennie do godziny 1 z południa na dzień następny przedawanemi będą, już to osobom dobroczynnym dla ubogich, już to ubogim wprzód uznanym w gminach przez właściwych Wizytatorów Komitetu, za będących w konieczności żywienia się tym sposobem. — Kwarta ciepłego pożywienia wraz z chlebem gr. pol. siedm, samego pożywienia bez chleba gr. pol. cztery kosztować będzie. Rozdawnictwo codziennie od godziny 11 zrana w refektarzu XX. Franciszkanów nastąpi. Każdy bilet służy na dzień wyraźnie oznaczony, poczynając od dnia 1 Lutego b. r.

Kraków dnia 26 Stycznia 1847 r.
Prezes Komitetu
F. *Wężyk.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 10 *Stycznia.* —

Izba deputowanych wybrała wczoraj deputacyę, która ma przyjmować króla przy otwarciu posiedzeń.

Porucznik Marin z 15 pułku piechoty i kawaler legii honorowéj, został przez sąd wojenny w Oranie skazanym na śmierć, ponieważ dekret cesarski z 1 maja 1812 roku skazuje na śmierć dowódców, którzy bez bitwy kapitulowali. Dowodził on oddziałem z 200 ludzi, który z Tlemcen prowadził amunicyę do forteczki Ain Temuszen i został napadniętym przez silniejszy oddział arabów. Porucznik Marin, widząc opór wszelki bezskutecznym zło-

żył broń bez wystrzału. Skazany przez swego obrońcę protestował przeciw wyrokowi, opierając się na karcie konstytucyjnéj z 1830 roku, mocą któréj wszelkie dekreta cesarskie zostały zniesione. Pomimo tego sąd uznał się właściwym, wyrok zapadł, a oskarżony się nie bronił. Z zeznania świadków pokazuje się, że massa żołnierzy składała się z chorych i kalek i że w całym oddziale ledwo 50 zdolnych do boju się znajdowało, a tych wzięto do niewoli nim jeszcze porucznik dał rozkaz do złożenia broni.

Budują właśnie linię telegrafu elektryczno magnetycznego przy kolei żelaznéj północnéj. Punktem centralnym jest wieża telegraficzna w ministerium spraw wewnętrznych. Druty prowadzące idą od tejże po dachach kilku budynków publicznych aż do Sekwany, wzdłuż któréj biegną prowadzone słupami z lanego żelaza, przechodzą przez Sekwanę mostem Jena, dostają się na wysokość Chaillot i wzdłuż murów miejskich do dworca kolei a odtąd po szynach. Projekt do podziemnéj komunikacyi ministeryum spraw wewnętrznych przez katakomby i kanały do czyszczenia miasta zarzucono.

Zapewniają, że na zgromadzeniu deputowanych lewéj i lewego środka, na którém znajdował się i pan Odillon Barrot, udało się temuż przywrócić zgodę między panami Thiers i Billault. Zgodzono się jednak, że kwestya angielskiego przymierza będzie kwestyą publiczną dla opozycyi.

— *Portugalia.* —

Londyn 7 Stycznia. Ostatnie wiadomości z Lizbony dochodzą do 28 grudnia. W dniu 22 wieczorem, hr. de Bomfim posłał hr. das Antas uwiadomienie o zaszłéj bitwie i klęsce swéj przy Torres Vedras. Raport ten zastał hrabiego das Antas w Rio Mayor na czele 3000 wojska regularnego i 500 guerilli. Odebrawszy ten raport, hrabia das Antas cofać się począł ku Koimbrze, by tam połączyć się z siłami nieregularnemi margr. de Loulé. Das Antas posłał także wiadomość do Cezara Vasconcellos, który stał w Santarem z 2,500 regularnego żołnierza i mnóstwem guerilasów; w depeszy téj dawał mu do wyboru albo bronić tego miasta albo się cofnąć ku Koimbrze. Vasconcellos cofnął się. Żołnierzy z wojska królowéj ranionych lekko wysłano do Lizbony, mocno ranionych zaś umieszczono w Torres Vedras i w Runa; miasteczku mającém wielki szpital. Pensye równie żołdowi naznaczone będą rodzinom zabitych i ranionych. Liczba oficerów, którzy jako jeńcy przybyli do Bolem, wynosi 163. Hrabina Bomfim posłała karetę po swego męża do Torres Vedras. Znajduje się on w Lizbonie wraz z jenerałem Celestino: oficerów strzegą silne oddziały piechoty i jazdy. Don Carlos de Mascarenhas, dowódzca gwardyi miejskiéj Lizbony, pilnował w Belem wsiadania jeńców na okręty. Przed przybyciem tychże oświadczył, że każe rozstrzelać każdego, kto tylko śmiałby znieważyć jeńców, by na obelgi nie wystawić hrabiego Bomfim, eskorta jego przybyła boczną drogą. Hrabia Bomfim i jenerał Celestino udali się na pokład fregaty dla nich wyłącznie przeznaczonéj. Następnego dnia przybyli naczelnicy guerillasów.

Xżę Saldanha przepędził kilka dni w Torres-Vedras dla wypoczęcia wojsk. Mówią, że w marszu z Cartayo do Torres Vedras żołnierze przez 30 godzin byli bez jedzenia. Saldanha wcielił do swéj armii większą część żołnierzy Bomfima. Zaraz po bitwie wysłał silny oddział jazdy dla przestrzegania ruchu das Antasa, który zapewnie dostanie się do Koimbry i tam połączywszy swe siły z margrabią Loulé i z 2500 ludzi Cezara Vasconcellos, będzie mógł zająć położenie potężne a może nawet zapewnić sobie przewagę nad jenerałem Saldanhą. Kapitana Mendez Leite wysłali septembryści do miguelistów, a jenerał Macdonal sam się znajduje w obozie das Antasa. Hrabia Bomfim w swym liście do admirała Parker, żali się, że jeńcy na fregacie pomieszczeni zbyt mało miejsca mają i że są żywieni czarnym chlebem i najgorszym jadłem. Pan Passos, prezes junty w Oporto, pisał do admirała Parker list, w którym mu oświadcza, iż puściłby natychmiast na wolność xięcia Terceira, ale poszanowanie dla sprawy, któréj broni, nie pozwala mu na to. Zresztą, że junta, któréj on jest naczelnikiem ma tylko na celu oddalenie od królowéj stronnictwa działającego przeciw interesowi kraju.

Donieśliśmy nie dawno, że oficerowie jenerała Bomfim, oddając się do niewoli swe efekta zachowali. Rzeczy tak się mają, według korespondenta dziennika *Times*. Po zwycięztwie pod Torres-Vedras, Saldanha wezwał Bomfima, by się poddał, zapewniając oficerom zachowanie życia a żołnierzom pozwolenie służenia daléj w wojsku królowéj. W razie odmownéj odpowiedzi zamek miał być bombardowany i działa już były zwrócone. Bomfim odpowiedział, iż się podda za godzinę, jeżeli mu pozwolą wyjść z honorami wojskowemi, któréj to względności spodziewa się od marszałka, ponieważ długo z honorem przy jego boku walczył. Żądał zatem kapitulacyi, mocą któréj oficerowie armii i guerilasów zatrzymają szpady, konie, bagaże, a żołnierze tornistry.

Xiążę Saldanha odpowiedział na to, że nie rozumie tego żądania; ponieważ jednak oba wojska przeciwnie dobrze walczyły, przeto może na to pozwoli, jeżeli pozostawienie szpady będzie tylko prostym honorem wojskowym, a nie będzie znaczyć pozostawieniem przy stopniu w armii przez oficerów poddającego się wojska dotąd noszonym. Jenerał Bomfim oświadczył, że pozostawienie szpady uważaném być ma jako honor wojskowy; co zaś do stopnia i losu jeńców wyrok wyda sama króló-

wa, której władzy najwyższéj nigdy powstańcy uznawać nie poprzestawali i nie poprzestaną i na któréj wolę los swój zdają zupełnie. W skutek tego pozwolono na wyjście ich z honorami wojskowemi.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Ty moją żoną! ty!... Czyżto podobno? Byłem bezrozumnym, robiąc sobie tę nadzieję choć na chwilę... Idź pani!... nie lękaj się już niczego... żadna zawada... żadna zgryzota nie stanie ci na przeszkodzie... Gdyby ci jeszcze pan de Lano chciał czem zagrażać... ja stanę w obronie twéj, a wtedy biada mu!... i mnie już obrzydło to nikczemne życie... dosyć już mam tych dobrodziejstw ciążących mi jak kamień. Czas położyć koniec tym tajemnicom... zmuszę go do wytłómaczenia... chcę...

Wtem nagła jakaś okropna myśl powstała w umyśle Laurensa, Uchwycił za rękę Edytę, która patrzała na niego z przerażeniem, i powiedział jéj, wymawiając z przyciskiem każdą zgłoskę:

Ale zapewne teraz kochasz pani kogo innego, kiedy wiesz, że mnie nie kochasz?

Młoda panienka zaczerwieniała się jak wiśnia i skinęła głową.

Ten milczący znak w każdéj innéj kobiecie byłby wyrażał „nie odpowiem ci"; ze strony Edyty znaczył on znaczył, on tyle, jakby wymówiła: „Tak." Laurence nie omylił się na nim, na to wyznanie z taką szczerością uczynione, dalekim będąc od gniewu, skutkiem wewnętrznego usposobienia, zachwiał się i zbladł pod ciężarem téj morderczéj i niewymownéj boleści. W oczach mu się zaćmiło, nie wymówił ani jednego słowa, nie wydał ani jednego westchnienia, lecz silnem poruszeniem odepchnął krzesło, na którem trzymał rękę opartą. Krzesło upadło zdaleka na posadzkę.

W tejże samej chwili zapukano do drzwi i Laurence usłyszał głos Maurycego:

Otwórz pan! otwórz! mówił tenże; jesteś w domu, wiemy o tem!

Wielki Boże! rzekła Edyta; ktoś idzie!... jestem zgubioną.

Niegodziwy Grzegorz! mruknął Laurence; pozwolił im wejść. Och! nie otworzę!

Otwórz że pan otwórz! rzekł znowu Maurycy, pukając zniecierpliwiony. Czyliżbyś się ukrywał?... Dobrze, kiedy tak, to pozostaniemy pode-drzwiami, słyszysz.. dopóki nie wyjdziesz.

Ten głos... Och! ja znam ten głos! rzekła Edyta, któréj twarz nagłym ożywiła się blaskiem.

Znasz pani ten głos? powtórzył Laurence. Ach! to on to on może!... dodał uniesiony dzikim popędem, wlepiając chciwie wejrzenie w twarz młodéj panienki; jednakże... to być nie może!

A gdy Edyta przerażona tem wejrzeniem, bezsilna upadła na krzesło, Laurence wziął ją za ramie i pociągnął za sobą do małego gabineciku, mówiąc:

Tu ukryj się pani, nikt cię widzieć nie będzie. A w myśli dodał: Dowiem się czy to on?

I poszedł otworzyć drzwi.

To cośmy opisali w dwudziestu wierszach, stało się w jednéj minucie. Zaledwie Edyta schowaną została, gdy natychmiast Maurycy i Daniel weszli drzwiami, które im Laurence otworzył.

Maurycy miał twarz rozpaloną, włosy w nieładzie. Pomimo swoich roztropnych postanowień, wybierając się do Laurensa, młodzieniec nie mógł powściągnąć wzruszenia, gdy dochodził do mieszkania tego, od którego miał prawo żądać wynagrodzenia krzywdy. Przyszedłszy do hotelu, bez najmniejszéj przeszkody doszli do pokoju Laurensa, dzięki pomyślnemu trafowi, który usunął im właśnie z drogi pana Grzegorza, gdyż gdyby nie to, iż właśnie w téj chwili zajęty był bardzo pikietą, możemy śmiało powiedzieć na jego pochwałę, że pewno nie byłby im pozwolił wejść stósownie do zakazu. Obawiali się nie zastać go w domu, ale ta bojaźń znikła, gdy wchodząc do sieni, usłyszeli stuk sprawiony upadkiem krzesła popchniętego przez Laurensa, w popędzie tłumionéj zazdrości. Zrazu więc Maurycy zapukał lekko, ale nie słysząc żadnego poruszenia w pokoju, i przekonany będąc, że prześladowca jego matki tam znajdował się, zapomniał swoich obietnic, uniósł się gniewem, i właśnie w chwili, kiedy Laurence otworzył drzwi na jego wołania, we wszystkich rysach młodego człowieka malował się wyraz wściekłości niepodobny do opisania.

Daniel przeciwnie, był spokojny. Zobowiązał się czuwać nad Maurycym, i postanowił stale odeprzeć każde niebezpieczeństwo mogące grozić temu, którego pozwalano mu nazywać bratem. Miał nadzieję, że Laurence uiści im się z długu, nie przymuszając ich do środków, które w podobnéj okoliczności więcejby zaszkodzić jak dopomódz mogły. Rachował na przyjaźń, jaką mu stale okazywał król akademików, i na reszty szlachetności, które jeszcze znaleźć można było na dnie tego nierządnego serca. Jednakże na pierwszy rzut oka na Laurensa, zdziwiony był jego bladością i złowróżbną postawą, jeżeli nie zaczepną, to przynajmniéj urągającą, jaką przybrał. Wtedy Daniel spojrzał także i na swego towarzysza i przekonał się, że tak z jednéj jak i z drugiéj strony z trudnością będzie można pogodzić nie źle te rzeczy.

Co panowie chcecie odemnie! zawołał Laurence, i cóż znaczy to lekceważenie z jakiem wchodzicie do mnie?

Powinieneś pan odgadnąć, co my chcemy!.... odpowiedział tym samym niegrzecznym tonem Maurycy, jakim przemówił do nich Laurence; a jeżeli narobiliśmy hałasu w sposób gorszący pode drzwiami twemi.. sam sobie przypisz winę, zamknąwszy się tak, jak gdybyś się bał.

Laurensie posłuchaj mnie! przerwał Daniel posuwając się nagle ku niemu w chwili, kiedy tenże gotował się do odpowiedzi; a ty Maurycy, pozwól mi mówić: Wszak prawda Laurensie, że nie masz żadnego powodu nienawidzić Maurycego? Przyjąłeś go w swoim domu grzecznie nie znając jego prawdziwego nazwiska.... Dziś, kiedy przypadek wszystko wyjaśnił.. dziś kiedy wiesz, że to syna pani de Billy ściskałeś za rękę... jeżeli pan d'Erubestat odmówi nam wynagrodzić wyrządzoną krzywdę przed szesnastu laty.... przez kogo? nie wiemy... ty Laurensie... czyliż pozostaniesz niemym i nieczułym?

Laurence zadrżał lekko; lecz odpowiedział z obojętnością jak najlepiéj udaną:

Nie wiem co chcesz powiedzieć, Danielu... nie rozumiem wcale. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 26 do dnia 27 Stycznia.

Jaworski Ludwik ob., Jaworska Karolina ob., Charzewska ob., Dulębowska ob., Rogawski Leon ob., Rogawski Nepomucen, z Galicyi; -- Suchodolski Kazimierz, z Polski; -- Szalewski Andrzéj, Tietze Henryk, Jordan Karol ob., Borowski Hieronim baron, Estel Juliusz, Dilg Edward porucz. c. austr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bukowski Władysław ob., Dobrzański Józef, Siotarski Hipolit, do Polski; -- Herzog Ignacy, Pulvermacher Majer, Kohn Maurycy, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6523.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie Art. 12 ust. Hyp. z r. 1844, wzywa mogących mieć prawo do massy po Marcinie i Wiktoryi Balwierzach małżonkach pozostałéj, składającéj się 1° z Obligu na złp. 2062 gr. 24 na kamienicy pod L. 308 w gminie III.; 2° z Obligu na złp. 210 na domu pod L. 252 w gminie VIII.; 3° z Obligu na złp. 150 na kamienicy pod L. 505 w gminie IV.; 4° z Obligu na złp. 115 na domu pod L. 360 w gminie IX. hypotecznie zabezpieczonych, nakoniec z gotowizny dotąd w ilości złp. 24 gr. 23 w Depozycie Sądowym znajdującéj się, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie terminu spadek powyższy zgłaszającym się Sukcessorom, Wincentemu, Jakóbowi i Ludwikowi Balwierzom, Justynie z Balwierzów Grzesiakowéj, Konstancyi z Balwierzów Kumelowéj, i Kuneguudzie Balbierzownie przyznanym zostanie.

Kraków d. 28 Grudnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

CESARSKO KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia niniejszym Szanowną Publiczność, iż na żądanie strony interessowanéj, w dniu 1 Lutego i następnych bieżącego roku 1847, w Krakowie w gmachu *Krzysztofory* zwanym w handlu tamże exystującym A. J. Kwiatkowskiego, sprzedawać będzie przez publiczną licytacyą towary angielskie, francuzkie i inne zagraniczne, jako to: szale i chustki kaszemirowe, szale i chustki jedwabne, adamaszki w różnych kolorach i deseniach, firanki różne haftowane, zanelle, kaszemiry Alepin, sukna i korty francuzkie i tym podobne materye wełniane, bawełniane, jedwabne męzkie i damskie, która to licytacya od 9 godziny z rana do 3 z południa każdodziennie odbywać się będzie.

Kraków dnia 27 Stycznia 1847 r.

(1r.) (podp.) Fran. Xaw. *Placer.*

Prawnie zajęty dochód z kamienicy w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod Nr. 520 w gminie IV. stojącéj, będzie dnia 5 Lutego r. b. 1847 o godzinie 10 z rana w tejże kamienicy, w trzechletnią dzierżawę przez publiczną licytacyą wypuszczony. Chęć dzierżawy takowego dochodu mających, podpisany Komornik w miejsce i na termin zaprasza. Chcący ten dochód licytować złoży *vadium* w kwocie złp. 425, która jest ¼ częścią oszacowanego dochodu rocznego. Warunki licytacyi przed zaczęciem tejże odczytane będą.

Kraków d. 14 Stycznia 1847 r.

Wojciech *Dziarkowski* K. S.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 25 i 26 Stycznia. 1847 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	—	—	37		—	—	35	15	—	—	32	15
,, Zyta........	—	—	35	15	—	—	33	15	—	—	—	—
,, Jęczmienia	—	—	34	24	—	—	28	15	—	—	24	—
,, Owsa......,	—	—	17	15	—	—	16	—	—	—	14	—
,, Grochu..	39	—	40	20	37	—	38	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	59	—	—	—	56	—	—	—	—	—
,, Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, ,, zimowy	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	30	15	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	13	15	14	15	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..	—	—	43	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	100	—	—	—	84	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. 27 do zł. 2 gr. 24. Centnar słomy od zł. 4 gr. 15 do zł. 3 gr. 24
Drożdży wanienka od złp. 10 do złp. 12.
Jaj kurzych kopa od złp. 5 gr. 27 do złp. 6 gr. 12.
Masła garniec od złp. 8 gr. — do złp 9 gr, 15
Spirytusu garniec z opłatą od zł. 9 do zł. 9 gr. 15
Okowity ,, ,, od zł. 7 g. 6 do zł. 7 g. 24
Kaszy Częstochowskiéj miarka od zł. 7 g. 20 do zł. 8
,, Perłowéj pięknéj ,, od zł. 4 gr. — do 4 gr. 2
,, ,, pośledniéj ,, od zł. 3 gr. — do 3 gr. 12
,, Przenicznéj . . ,, od zł. 4 gr. — do 5 gr. —
,, Jęczmiennéj . ,, od zł. 3 gr. — do 3 gr. 9
,, ,, grubéj ,, od zł. 2 gr. 18 do 2 gr. 26
,, Tatarczanéj pięknéj ,, od zł. 5 gr. 6 do 5 gr. 21
,, ,, łupanéj ,, od zł. 4 gr. 12 do 4 gr. 26
Mąki z pod krupek złp. 1 gr. 12 do zł. 1 gr. 26

Selerów kopa . . od zł. 3 g. — do złp. 3 gr. 20
Pietruszki kopa . od zł. 1 g. 24 do złp. 2 gr. 13
Porów kopa . . . od zł. 2 g. — do złp. 2 gr. 21
Kalarepy kopa . . od zł. 2 g. 6 do złp. 2 gr. 20
Karpieli kopa . . . od zł. 4 g. 21 do złp. 6 gr. 15
Marchwi korzec . . od zł. 7 g. 18 do złp. 8 gr. 18
Buraków ,, . . . od zł. 7 g. — do złp. 8 gr. 15
Cebuli ,, . . . od zł. 36 g. 21 do złp. 41 gr. —
Miarka Bobu . . . od zł. 3 g. — do złp. 4 gr. —
,, Fazoli mniejsz. od zł. 4 g. 6 do złp. 4 gr. 10
,, ,, większe od zł. 3 g. — do złp. 3 gr. 15

Sporządzono w C. K. Biórze Kommissaryatu Targowego.

Kraków dnia 27 Stycznia 1847 r.

C. K. Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.